

JOANNA GĘBICZ

UNIwersytet Jagielloński, Szkoła Doktorska Nauk Humanistycznych

<https://orcid.org/0000-0001-6201-8909>

**„JA JESTEM SVOJE ŻYCIE”. *NARCYZA* ZOFII
NAŁKOWSKIEJ**

‘I AM MY LIFE’. ZOFIA NAŁKOWSKA’S NARCISSA

Summary: The article is devoted to one of Zofia Nałkowska’s early novels “Narcissa” (1911). In the text, I recall one of Nałkowska’s forgotten novels in the context of her early work. I’m interested in how the characters in the novel treat women. I analyze the love relationships of the main character and try to answer the question why Narcissa chooses a lonely life.

Słowa kluczowe: Zofia Nałkowska, Narcyza, emancypacja, XX wiek

Keywords: Zofia Nałkowska, Narcissa, emancipation, XX century

WSTĘP

W 1910 roku dwudziestosześcioletnia Zofia Nałkowska jest wciąż początkującą, ale już uznaną młodą pisarką. Ma za sobą próby poetyckie, drukowane m.in. w „Głosie”; „Tygodniku Ilustrowanym”; „Ogniwie”; „Ateneum” i „Chimerze”, jest także autorką trzech powieści – *Kobiet* (1906), *Księżca* (1907) i *Rówieśnic* (1909). Szybko zdobywa uznanie ówczesnej krytyki, o czym świadczy chociażby zdanie Antoniego Potockiego: „Spośród talentów kobiecych, a zwłaszcza w grupie ich w istocie, kobiecość w przejawach jej własnej uczuciowości mającej za przedmiot twórczy, wyróżniła się od pierwszego utworu Zofia Rygier-Nałkowska [...] indywidualność bujna, w pełni talentu, urodzony obserwator i pisarz”¹. Na swoim koncie ma także kontrowersyjny referat wygłoszony podczas I Zjazdu Kobiet Polskich zorganizowanego w 1907 r., zakończony słynnym okrzykiem: „Chcemy całego życia!”². Można powiedzieć, że Zofia *primo voto* Rygier jest już znaną postacią w chylącym się ku końcowi młodopolskim światku artystycznym, o ugruntowującej się pozycji autorki piszącej o kobiecym doświadczeniu.

Jak pisze Ewa Kraskowska: „biorąc pod uwagę rozmiar spustoszeń psychicznych i liczbę ofiar, można powziąć mniemanie, iż dla Nałkowskiej groźniejszą od tyranii miłości była tyrania związków rodzinnych”³. I rzeczywiście, spoglądając na twórczość autorki *Księżca*, możemy uznać kwestie toksycznych relacji miłosnych oraz rodzinnych za jedno z wiodących tematów pisarstwa Zofii Nałkowskiej, widoczne zwłaszcza w powieściach tak wybitnych jak *Granica* czy *Niecierpliwi*. Chciałabym przyjrzeć się funkcjonowaniu tych dwóch „tyranii” w tekście stosunkowo wczesnym – napisanej w 1910 roku *Narcyzie*, ostatniej młodopolskiej powieści Zofii Nałkowskiej. W centrum

¹ Wszystkie przywołane wyżej cytaty podaję za: H. Kirchner *Nałkowska albo życie pisane*, Warszawa 2015, s. 71, 78.

² „Wypowiedź młodej pisarki przyjęto owacyjnie, kilkakrotnie przerywając prelegentce oklaskami, wymuszając też na prezydium Zjazdu przedłużenie czasu jej wystąpienia ponad przyjęte pięć minut. Zgorszona tymi owacjami Konopnicka opuściła salę obrad”. H. Kirchner, op. cit., s. 73.

³ E. Kraskowska, *Zofia Nałkowska*, Poznań 1999, s. 53.

moich zainteresowań stawiam dwie kwestie – relacje Narcyzy z mężczyznami i wpływ rodziny i bliskich na kształtowanie się postawy głównej bohaterki.

Pisanie powieści nie przychodziło jej tym razem łatwo: „Opornie tym razem idzie mi pisanie powieści. Niezupełnie jeszcze orientuję się w tle i personelu, nie bardzo lubię bohaterkę”⁴; „Piszę teraz właśnie dość dużo, by skończyć wreszcie tę *Narcyzę*, której nie kocham wcale i którą tworzę istotnie w męczarniach”⁵; „Ze smutków [...] kończenie tej nieskończonej *Narcyzy*. Mam prawie pewność, że okropnie będzie zła”⁶, by zakończyć nikłym optymizmem: „Nareszcie (wczoraj wieczorem) skończyłam *Narcyzę*. Jeżeli prawdą jest, że koniec wieńczy dzieło, to będzie może uratowana. Nie czuję, żadnej dumy, jak to było po skończeniu *Rówieśnic*”⁷. W ten sposób *Narcyza* stała się jednym z tych utworów, które autorka skazała na zapomnienie⁸. Współcześni komentatorzy raczej nie zgadzają się z tą surową opinią. W ostatnich latach powstało kilka bardzo interesujących interpretacji powieści⁹, a istotność dzieła dla pisarskiego rozwoju Nałkowskiej jest dostrzegana od dawna:

Mamy prawo sądzić, że nie miała racji. *Narcyza* wydaje się dzisiaj utworem niezwykle interesującym i niewątpliwie granicznym. W dzieje tytułowej bohaterki Nałkowska wpisała kronikę własnych rozczarowań i rozstań, swoje zamięcenie duchowe, ale już nie do końca się z *Narcyzą*

⁴ Z. Nałkowska, *Dzienniki 1909–1917*, oprac. H. Kirchner, Warszawa 1976, s. 78.

⁵ Ibidem, s. 139–140.

⁶ Ibidem, s. 150.

⁷ Ibidem, s. 160.

⁸ Początkowo powieść miała dwa wydania (1910, 1911) i decyzją autorki aż do jej śmierci w 1954 r. nie była wznowiana. Kolejne edycje ukazały się w 1967, 1976 i 1982 roku.

⁹ A. Gajewska, *Przyjaźń u Nałkowskiej (na przykładzie powieści „Narcyza”, „Hrabia Emil”, „Niedobra miłość”)*, [w:] *Kto się boi Zofii Nałkowskiej?*, red. W. Wydra, Poznań 2013; E. Graczyk, *Stać się sobą: o „Narcyzie”*, [w:] *Kto się boi Zofii Nałkowskiej...*, op. cit.; A. Godzińska, *Kobieca głowa rodziny na podstawie Narcyzy Zofii Nałkowskiej*, [w:] *Księgowanie: literatura, kobiety, pieniądze*, red. I. Iwasiów, A. Zawiszewska, Szczecin 2014; A. Pekaniec, *Witalizm z kobiecą sygnaturą? Młodopolskie powieści Zofii Nałkowskiej*, [w:] *Młodopolski witalizm: modernistyczne witalizmy*, red. A. Czabanowska-Wróbel, Kraków 2016.

identyfikuje. Powieść luźnych epizodów, dziennik bez dat zastąpiła tu zwartą kompozycją obrazu społeczno-obyczajowego. Miasto przestało być scenerią wewnętrznych dramatów kobiecych postaci, tym razem piosarka wtopiła je w krajobraz „ziemiański” – dworu, folwarku, chłopskiego bytu w kole natury. Jest w tej powieści coś z klimatów Czechowa¹⁰.

Hanna Kirchner zwraca uwagę na ukrytą autobiograficzność tekstu – wielu bohaterów *Narcyzy* nosi rysy znajomych Nałkowskiej. Tajemniczy Horbrand to Wacław Berent, za postacią Maksa kryje się zmarły na gruźlicę niedługo przed wydaniem powieści poeta Ludwik Stanisław Liciński, a niewierny brat Narcyzy Maurycy zyskał rysy byłego męża autorki Leona Rygiera¹¹. Opisy stanów gorączkowych umierającego gruźlika to z kolei zapis własnych doświadczeń Nałkowskiej, która podczas pisania *Narcyzy* często chorowała¹². Bogdan Rogatko¹³ podkreśla za Karolem Irzykowskim, że czwarta powieść Nałkowskiej to „powrót do lodowych pól”, czyli motywów znanych z prozatorskiego debiutu, lecz twórczo przetworzonych, z ciekawszą, bardziej uporządkowaną kompozycją. Zdaniem Hanny Kirchner i Andrzeja Kijowskiego jest to utwór dużo dojrzalszy „zarówno pod względem poruszanej problematyki, jak i kreacji głównej bohaterki”¹⁴. Za najważniejsze elementy powieści Rogatko uznaje ukazanie głównej bohaterki jako człowieka: „świadomość i konsekwentnie zbuntowanego przeciw zastanej rzeczywistości bohatera literatury XX wieku”, poddanego jednak analizie i krytyce. Za dość ekstrawagancki musimy jednak uznać ostateczny wniosek badacza, który twierdzi, że głównym przesłaniem powieści są dylematy głównej bohaterki związane z jej zbyt słabym zaangażowaniem w rewolucję 1905 r.¹⁵, a wyrzuty z tym

¹⁰ H. Kirchner, op. cit., s. 106.

¹¹ Ibidem, s. 106–114.

¹² Idem, *Wstęp*, [w:] Z. Nałkowska, *Narcyza*, Warszawa 1967.

¹³ B. Rogatko, *Zofia Nałkowska*, Warszawa 1980, s. 67–72.

¹⁴ Ibidem, s. 67.

¹⁵ Autor dostrzega tu także ogólną opinię Nałkowskiej na temat zaangażowania ideowego: „dobro, które wypływa z nieszczerości bardziej zasługuje na potępienie niż szczerze manifestowane zło. Przenosząc tę sprawę na płaszczyznę działań społecznych Nałkowska sugerowała, jak się wydaje, rzecz niezwykle istotną: że konsekwentna apolityczność inte-

związane miałyby objawiać się w jej problemie ze szczerością oraz opiece nad Maksem, mającej być za to ideowe niezaangażowanie pokutą. Włodzimierz Wójcik¹⁶ widzi zaś w *Narcyzie*: „wyzywający indywidualizm, prowokującą szczerość, niezgodę na sflistrzały świat pozorów”. Owo „mocowanie się ze światem” Wójcik uznaje za główny problem powieści, zdaniem badacza Narcyza jest bohaterką permanentnie zagrożoną, czującą lęk przed konwensami i otaczającymi ją ludźmi, którzy odbierają jej suwerenność. Jest on także jednym z grupy krytyków, którzy podkreślają wygasanie młodopolskiej manieri stylistycznej w tekście i otwarcie się autorki na nowe rozwiązania pisarskie. Głównym kierunkiem interpretacyjnym są jednak odczytania feministyczne, reprezentowane przez Ewę Pieńkowską¹⁷, Annę Godzińską¹⁸ (obie badaczki podkreślają dużą samodzielność Narcyzy, objawiającą się prowadzeniem domu w zastępstwie ojca i brata) czy Grażynę Borkowską, która upatruje w wyłączeniu romansu Narcyzy z Andrzejem z rozważań etycznych bohaterki odzwierciedlenia poglądów Nałkowskiej na seksualność kobiet oraz podkreśla nietzscheanizm panny Oleśnickiej¹⁹.

Tytuł powieści dość jednoznacznie antycypuje jej tematykę – akcja skupiona zostanie wokół kobiety, odznaczającej się niezwykłą urodą, zapatrzonej w siebie na wzór mitycznego pierwowzoru, rozkochanej w sobie tak dalece, że nie jest w stanie związać się z drugim człowiekiem. Taka właśnie jest Narcyza Oleśnicka²⁰ – dumna, dwudziestopięcioletnia panna, zarządzająca

ligencji jest społecznie mniej szkodliwa niż jej entuzjazm dla zbrojnego czynu nie poparty szczerym przekonaniem o jego sensowności”. Por. B. Rogatko, op. cit., s. 72.

¹⁶ W. Wójcik, *Zofia Nałkowska*, Warszawa 1973, s. 50–52.

¹⁷ E. Pieńkowska, *Zofia Nałkowska*, Warszawa 1975.

¹⁸ A. Godzińska, *Kobieta głowa rodziny na podstawie Narcyzy Zofii Nałkowskiej*, [w:] *Księgowanie: literatura, kobiety, pieniądze*, red. I. Iwasiów, A. Zawiszeńska, Szczecin 2014; A. Godzińska, *Nowa kobieta*, [w:] *Granice Nałkowskiej*, red. A. Zawiszeńska, Szczecin 2015, s. 216–217.

¹⁹ G. Borkowska, *Cudzoziemki. Studia o polskiej prozie kobiecej*, Warszawa 1996.

²⁰ „Strategia «mówiących» nazwisk oraz egzotycznych imion (Nutka, Wysokolski, Mrowa, Agenor, Eutyfron, Kalikst, Placyd, Wiench) poszerza zamysł indywidualizacyjny, ale może jednocześnie stanowić jego zaprzeczenie. Wyznaczenie generałowi Chwościkowi, panu Nutce oraz Narcyzie pewnych ról społecznych i cech psychologicznych dokonuje się

rodzinnym majątkiem w zastępstwie ojca i od niedawna żonatego brata, otoczona przez kilku zainteresowanych nią mężczyzn, ale niebędąca z żadnym z nich w ustabilizowanym związku. Jest tylko jedna, niemal niezauważalna różnica – pannie Oleśnickiej daleko do mitycznej piękności. Jak pisze Ewa Pieńkowska, Narcyza należy raczej do kobiet, którym „rasa” musi zastąpić urodę²¹. Ludmiła uważa bratową za „zaledwie przystojną”²², brat dostrzega „blade dziąsła i zęby wątłe, plombowane złotem” [26], Maks po czterech latach rozłąki wprost mówi dziewczynie: „Nie wyglądacie już tak dobrze, jak w młodości, zbrzydliście, mówiąc krótko” [49]. Rozczarowanie wyraża także Andrzej, który od swego kuzyna Cwałoszyńskiego, niedoszłego narzeczonego panny Oleśnickiej, usłyszał na jej temat wiele pochwał:

właściwie, zobaczywszy panią pierwszy raz, doznałem rozczarowania [...] Bo się zbierałem oglądać piękność, słynną w okolicy [...] Pani na przykład może być pociągająca w bardzo specjalnej oprawie. Przypuszczam, że w kostiumie sportowym, przy tenisie, na polowaniu. I w tym ubraniu jak teraz. Nic neglizowanego ani nadmiernie ozdobnego. Ale tak wyobrazić sobie romantyczny ideał, przedmiot westchnień... Według tego, co mówił Wojciech, oczekiwałem czegoś w rodzaju owych bosych pań ze Złotych Schodów. [109–110]

W świetle wyżej wymienionych defektów Narcyza prowadzi dość bujne życie matrymonialne. O jej rękę od lat starał się sąsiad Wojciech Cwałoszyński, często i chętnie odwiedzający Groble i posyłający damie swego serca rozmaite prezenty. W czasie trwania akcji powieści bohaterka wikła się w romans z kuzynem potencjalnego narzeczonego, studentem leśnictwa Andrzejem, jest także w skomplikowanej relacji uczuciowej z umierającym na gruźlicę Maksem, rewolucjonistą i przyjacielem z przeszłości. Na każdego z wyżej wymienionych

już na etapie ich nazwania”. Por. M. Janowska, *Postać-człowiek-charakter: modernistyczna personologia w twórczości Zofii Nałkowskiej*, Kraków 2007, s. 48.

²¹ E. Pieńkowska, *Zofia Nałkowska*, Warszawa 1975, s. 24.

²² Z. Nałkowska, *Narcyza*, Warszawa 1982, s. 17. Wszystkie cytowane fragmenty pochodzą z tego wydania. Kolejne cytaty oznaczam w nawiasach numerem strony.

adoratorów przypada jedna sfera życia, którą symbolicznie reprezentuje – materialna (Cwałoszyński), intelektualno-duchowa (Maks) i erotyczna (Andrzej).

Wojciech Cwałoszyński jest wdowcem w średnim wieku, sąsiadem Narcyzy i jej wieloletnim „przyszłym” narzeczonym. Poznali się podczas rewolucji 1905 roku i od tej pory bogaty wdowiec stał się stałym gościem grobelskiego majątku, ku satysfakcji ojca i brata niedoszłej pani Cwałoszyńskiej, którzy korzystają z pożyczek sąsiada na poczet przyszłego małżeństwa. Stosunek głównej zainteresowanej do założenia rodziny z panem Wojciechem jest dość niejasny, ulega licznym transformacjom. W pierwszej rozmowie z Maksem, zagadnięta o plotki dotyczące jej rychłego zamążpójścia z „kapitalistą żłopiącym krew robotników” [51], Narcyza stanowczo zaprzecza. Podczas licznych odwiedzin Cwałoszyńskiego jest dla niego nieczuła, zimna, przyjmuje jego względy niejako z obowiązku, jako zapłatę za to, co czyni dla jej rodziny. Relacja ta miewa jednak i jaśniejsze momenty, nieprzekreślające całkowicie potencjalnego związku. Jak mówi w rozmowie z Andrzejem, czuje do jego kuzyna przywiązanie „familijne” [132] i kilkakrotnie poważnie rozmyśla nad wizją małżeństwa z Cwałoszyńskim:

przejęło ją głęboką wdzięcznością zatroskanie Cwałoszyńskiego. Tak już przyzwyczaiła się do myśli, że jest pośród świata ktoś, kogo osobiście i do głębi obchodzą jej losy. Była to strasznie miła pewność, jakieś nieokreślone poczucie bezpieczeństwa. „Tego człowieka kobietą będziesz” – usłyszała z głębi ciała swego jakby nieodwołalnie zapadłe postanowienie. I poddała się tej woli ze spokojem pełnym słodyczy. [71–72]

Ślub z bogatym sąsiadem byłby zdecydowanie umotywowany chęcią zapewnienia sobie stabilizacji i bezpieczeństwa, małżeństwem z rozsądku, niepopartym żadną namiętnością. W rozmyślaniach Narcyzy nie ma jednak żadnego wyrachowania, a wręcz przeciwnie – czuć delikatną sympatię i wdzięczność dla mężczyzny, który, jak zwierzała się panna Oleśnicka Andrzejowi, był jedyną osobą przed przyjazdem Maksa, która tak naprawdę ją lubiła. Być może nic przyjaźni, która mimo wszystko chyba łączyła tych dwoje, mogłaby z czasem rozwinąć się w głębsze uczucie, Narcyza jednak nie pozwala na to, dusi tę możliwość w zarodku, a ostatecznie zostaje tej szansy pozbawiona poprzez ożenek Wojciecha z jej młodszą siostrą Różą.

Stateczny sąsiad nie jest też typem mężczyzny, który pociąga bohaterkę. Przy okazji awantury wokół budowy łodzi mówi ona swemu niedoszłemu narzeczonemu: „lubię takich ludzi jak Cezar właśnie [...] lubię za to, że się awanturują, że jest im głupio i źle w tym, co jest” [72]. Taką niepokorną duszę odnajduje w Maksie – rewolucjoniście, bracie Janiny i Hirtowej, który powraca po czterech latach w rodzinne strony, ciężko chory na gruźlicę. Jak wspomina Narcyza, niegdyś „był dla niej pomimo wszystko najbliższym człowiekiem” [40]; mimo początkowych obaw decyduje się odwiedzić dawnego przyjaciela w szpitalu. Maks okazuje się umierający, jego stan jest właściwie terminalny i jedyne, co można mu jeszcze zapewnić, to warunki, w których będzie mógł godnie umierać. Znając trudne położenie wieloosobowej rodziny, która utrzymuje się z nauczycielskiej pensji Janiny, Narcyza postanawia wziąć rolę opiekunki na siebie i umieścić chorego przyjaciela w pawilonie w pobliżu dworu. Od tej pory troskliwie pielęgnuje rewolucjonistę, codziennie przynosi mu świeże kwiaty, bawi rozmową i czyta. „Był między nimi wówczas ton zupełnego pojednania, nastrój łagodny i cichy, pełen rozbrajającego smutku” [90–91]. Ten nastrój ciszy i smutku jest jednak dla Narcyzy pewnego rodzaju stabilizacją, odskocznią od trudnych spraw rodzinno-gospodarskich. Oczywiście nie pozostaje to niezauważone przez najbliższych panny Oleśnickiej:

– Czy to prawda Narcyzo, że ten chory student w pawilonie to się w tobie kocha? [...]

– Niezupełnie tak. Właściwie kochamy się oboje – albo raczej: we dwoje, wspólnie kochamy jedno. [220]

Róża, zadając to pozornie niewinne pytanie, próbuje nieco drażnić się z siostrą, wyłudzić od niej jakąś informację, szlachetne postępowanie budzi w postronnych dwuznaczne domysły. Narcyza nie daje się początkowo sprowokować (w dalszej części rozmowy Róża projektuje swój romans z chorym, co już wytrąca starszą pannę Oleśnicką z równowagi), wie, że w jej relacji z Maksem nie ma niczego niestosownego, opiera się ona na wspólnocie intelektualnej, duchowej:

Przychodziła do Maksa, jako do kogoś jedyne, dla kogo słowa te same tym samym odpowiadały pojęciom. Pokochała smutek związany z jego widzeniem, bo był wyższego porządku i nadawał szlachectwo duszy [...] Na dziwaczne, niespodziewane, w sposób zuchwały najpodobniejsze do prawdy wygięcia myśli swoich patrzyli, jak na zawile łodygi wspólnie gdzieś pod chmurami znajdowanych skalnych kwiatów. Każdy cudowny szczególnie miniaturowych gałęzi, każdy kaprys dygresji – był im do dna znajomy wspólnie i przez to niezmiernie kochany. Połączył ich w sobie kraj duchowego piękna. [173]

To, co łączy tych dwoje, to szczególne, zupełnie wyjątkowe porozumienie, które sprawia, że widzą rzeczy tak samo, zwracają uwagę na podobne szczegóły. To połączenie dusz mogłoby doprowadzić parę do szczęśliwego zakończenia, gdyby nie fakt, że wyzdrowienie rewolucjonisty jest niemożliwe, a atmosfera związana z przebywaniem w pawilonie momentami tak nieznosna, że Narcyza marzy o tym, by móc się wyrwać, zbrukać w sobie to uczucie, czuje lęk przed bliskością. „W chwilach buntu przeciw Maksowi knuła ohydne projekty. Pragnęła zakochać się prędko i w kimkolwiek” [90].

W ten sposób w jej życiu pojawia się kolejny Cwałoszyński – Andrzej, młody student leśnictwa. Początkowo trzymany na dystans, szybko przyciąga uwagę Narcyzy, staje się ofiarą jej intrygi. Niepokorna panna jeździ wieczorami konno w pobliżu domu Andrzeja, pod pretekstem pożyczenia szpilki, stopniowo z każdym spotkaniem coraz mocniej przywiązując go do siebie. Młody student szybko wnikł w romans z niedoszlą narzeczoną kuzyna, podoba mu się jej swoboda w sprawach miłosnych. Są to jednak wyłącznie pozory, których młodszy Cwałoszyński nie przeczuwa. „Z niezwyklej swobody Narcyzy Andrzej wynioskował, że jest to jedna z tych panien, które mają poza sobą wiele przygód podobnych. Tymczasem dla Narcyzy był to istotnie pierwszy pocałunek” [135]. Relacja z Andrzejem sprzyja rozbudzeniu tłumionych dotąd popędów:

Owe zaciekle wtopienie się ust w usta wydało się Narcyzie najcudniejszą z rzeczy, jakie przeżyła. Jest jakby wyzwoleniem ze siebie wielkiej radości, która była już dawno – niewiedziana. Jest słowem rozwiązania męczącej

zagadki, która ciążyła nad władzą marzenia od głębin dzieciństwa. Jest jedną z tych prawd, które odnajduje się między kwiatami, w wodzie połyskującej przez trzciny, w obłokach nieba. Jest nagłym i cudnym odkryciem, pełnym głośniego szczęścia, radości namiętnej, zachłyśniętej od łez. [135]

Pociągały ją mętne głębin nieświadomionych spraw ciała. Trwało w nich bytem, jakby niezawistym od wiedzy, pamiętanie patrzeń i pocałunków Andrzeja. Głowa podobała sobie w oparciach zimnych i twardych, w kancie stołu, w ramie okna. Siedząc sama, Narcyza stulała ciało w kształt pragnienia. Cichą radość sprawiało jej oparcie ich o kolana w poszukiwaniu pieszczoty. O swoim kształcie fizycznym myślała jak o instrumencie szczęścia. Była to jakaś przerażająca rozrywka, gdyż na samym dnie leżał tam zawsze lęk ciężki jak kamień. [141]

Erotyczna relacja tych dwojga doprowadza ostatecznie do oświadczeń, które nie zostają przyjęte. Młody Cwałoszyński nie jest świadomy, że był tylko pionkiem w grze Narcyzy, która pragnęła wyłącznie zażyć rozkoszy cielesnych, nim zupełnie zrezygnuje z relacji damsko-męskich. Widoczny jest tu także spłot Erosa i Tanatosa – relacja seksualna z Andrzejem ma odwrócić uwagę panny Oleśnickiej od lęku, któremu „jest na imię Maks” [141]. Świadoma faktu, że nie może zbyt mocno zaangażować się w uczucie do umierającego gruźlika, stara się owo uczucie osłabić przez romans, który będzie podobnie krótkotrwały jak pobyt Maksa w grobelskim pawilonie; „odkąd nie żył Maks, Andrzej stał się niepotrzebny” [277]. Po śmierci Maksa naturalnym wyborem dla Narcyzy powinien być Andrzej, z którym być może zbudowałyby szczęśliwy związek. Bohaterka nie decyduje się na to, marzy bowiem o... księciu:

– [...] Papa wciąż jeszcze ma w głowie stare ambicje, marzy dla ciebie o jakimś księciu.

– [...] Jakże mogłabym zrobić papie taką przykrość, zostawić go w Groblach, zawieść pokładane nadzieje. Ja sama marzę o czymś w rodzaju księcia. [33]

Rozmowa z bratem ujawnia dwie istotne przyczyny pozostawiania Narcyzy w stanie panieńskim – kwestie rodzinne i jej skrywane, dziewczęce marze-

nie o księciu. Oczywiście bohaterka żyje w czasach, kiedy związek z arystokratą nie był aż tak nierealną perspektywą (o ile małżeństwo ubogiej szlachcianki z księciem nie zostałoby uznane za mezalians). Panna Oleśnicka nie pragnie jednak arystokratycznego, bogatego małżeństwa – jej wybranek ma być kimś w rodzaju baśniowego królewicza, tajemniczego przybysza, rycerza, który uwalnia ukochaną z wieży, tego, który czeka na nią „po drugiej stronie morza z mgły” [120]. Czy którykolwiek z trójki starających się spełnia powyższe żądanie? Reprezentuje typ ludzi najbardziej ceniony przez Narcyzę, tych, którzy „się awanturują, że jest im głupio i źle w tym, co jest” [72]. Być może najbliższym jest ku temu Maksowi, socjaliście, rewolucjonista, który nie bał się wprowadzać swoich idei w czyn. Niestety, ich relacja nigdy nie będzie miała szansy wyjścia poza cztery ściany pawilonu, mężczyzna przebywa „po drugiej stronie morza, w świecie innym, świecie ciemności i przerażenia” [174]. Bohaterowie zostają rozdzieleni przez „morze mgły”. Kolejnym kandydatem zdaje się Horbrand – zamożny kupiec, bywalec europejskich salonów, którego obecność przyprawia Narcyzę o niechciane rumieńce:

Wszystko, co mogłaby uzyskać w odniesieniu do Horbranda na drodze jakiegoś świadomego postanowienia, nie miałoby dla niej wartości. Pociągały ją rzeczy, które nie leżały w zakresie jej mocy wykonawczej, które mogły przyjść gotowe i postanowione już z zewnątrz, narzucić się nieodwołalnie, dokonać nad nią jakby od niej samej niezależnie. Takim ulegałyby bez żalu, choćby nawet były najniebezpieczniej radosne, pomimo to, iż na ogół obawiała się szczęścia, ulegałyby bez lęku, gdyż nie potrzebowałyby sama przyjmować za nie odpowiedzialności wobec losu. – Tego właśnie chciała od Horbranda – jakiejś formuły nowej i ostatecznej. W tym, gdyby ją właśnie wybrał i gdyby od niego dowiedziała się czemu. [...] Gdyby udało się Narcyzie obudzić coś w Horbrandzie własnowolnie, to taka zdobycz nie miałaby właśnie tej zewnętrznej, obcej, dalekiej wartości, wartości absolutnej. Nie można mieć zamiaru zdobycia takiej rzeczy, której istotą jest, że dokonywa się niezależnie od chcenia, na przekór oczekiwaniu. [59–60]

Dziedziczka Grobel chce ulec Horbrandowi. Ten plan ma jednak jedną wadę – tego, co ma przyjść „nieodwołalnie”, „z zewnątrz”, „niezależnie od chcenia”, Narcyza oczekuje od osoby, którą sama wybierze. Nie czeka na wymarzonego księcia z bajki (a może rozbójnika, który zdobędzie ją siłą?), sama podejmuje decyzje, obsadza Horbranda w roli, której on nie jest świadomy i której nie może przyjąć, z uwagi na potajemny związek z matką panny Oleśnickiej. Dlatego w obrębie tej samej strony: „Myślała to wszystko pośpiesznie z najgłębszym zdziwieniem: tak mało przecież знаła tego człowieka. Skąd ta bezgraniczna ufność w jego postanowienie, nagle wiara w jego wiedzę o życiu”. W rzeczywistości jest to zaufanie, którym nie obdarza Horbranda, a samą siebie, bohaterka wierzy w słuszność własnych wyborów. W życiu Narcyzy nie ma miejsca na spontaniczność, każde działanie, które podejmuje, jest wynikiem świadomej, często wykalkulowanej decyzji. Marzenia panny Oleśnickiej o mężczyźnie, który ją porwie, przejmie odpowiedzialność za jej decyzje, są od samego początku ułudą – jest to rola, w której Narcyza chce obsadzić wybrańca, który musi być dokładnie taki, jakim ona go sobie wymarzyła. Panna Oleśnicka traktuje swoje życie, a zwłaszcza relacje z mężczyznami, jako szeroko zakrojony projekt, który świadomie kształtuje:

Pojęła, że nie przeżywa swego życia, ale je z siebie własnowolnie tworzy. Że w niej samej tylko jest źródło wszelkiej radości i męczarni, wszelkiej rozkoszy i smutku. „Będzie wszystko, jak zechcę ja” – rzekła sobie z uśmiechem. [151–152]

Widzi to także Andrzej: „oczy ma pani takie, jakby powzięły projekt, zamiar podstępny” [111]. Dostrzega to także sama Narcyza, w chwilach wyrzutów sumienia spowodowanych swoim zmiennym zachowaniem wobec Maksa:

Po chwilach złych zamiarów, po chwilach „sprzeniewierzeń”, stawiała się w dwójnasób czuła dla Maksa. Było to tym gorsze według niej, że zamknięte w dziedzinie spekulacji, w obrębie projektu. Rzecz dokonana miałaby wytłumaczenie w wielkiej komplikacji powodujących ją

okoliczności i przyczyn. Rzecz pomyślana nie ma złagodzeń, jest prosta i niewątpliwa. [90]

Narcyzie obca jest spontaniczność, wszystkie szczere uczucia zagłusza. Tylko w nielicznych sytuacjach jest szczerą (gdy Maks jest nieprzytomny, podczas rozmowy z Maurycem o Horbrandzie, zwierając się Andrzejowi, może czasem w próbach zbliżenia się z siostrą), zazwyczaj jej zachowanie to sztuczna poza. Bohaterka boi się pokazać własne uczucia i, jak zarzuca jej Ludmiła, chyba nie potrafi naprawdę kochać. Zdaniem Sigmunda Freuda kobiety narcystyczne „kochają, ściśle rzecz biorąc, jedynie same siebie, i to tak intensywnie, jak intensywnie kocha je mężczyzna. Ich potrzeba nie jest skierowana do miłości, lecz do bycia kochaną”²³. Taka jest właśnie Narcyza – cieszy się adoracją ze strony zalotników, ale każdy potencjalny przejaw uczuć z własnej strony tłumi.

Szukając motywów postępowania Narcyzy, poza jej nierealnymi marzeniami i lękiem przed okazywaniem uczuć, warto przyjrzeć się także sytuacji rodzinnej bohaterki. Dom państwa Oleśnickich trudno w końcu nazwać szczęśliwym – małżonkowie od lat żyją w separacji, zatrzymując przy sobie po jednej córce. Był to wynik niedobranego małżeństwa, zawartego pod przymusem przez szesnastoletnią córkę rządcy i owdowiałego, wiele lat od niej starszego dziedzica Grobel. Niedługo po urodzeniu drugiej córki młoda pani Oleśnicka wraz z dzieckiem ucieka za granicę, gdzie żyje jako utrzymanka z kolejnymi kochankami. Nie był to z pewnością dobry przykład dla Narcyzy, która obserwując relacje rodziców, mogła czuć wstręt do instytucji małżeństwa. Brak matki to także trudna sytuacja, zwłaszcza dla dorastającej panny: „W dotychczasowym życiu wewnętrznym Narcyzy nie było zupełnie miejsca na matkę. Przywykła nie mieć w rodzinie żadnego oparcia, nie żądać z tej strony czułości, pociechy ani zrozumienia. Stosunek do matki znała jedynie z marzeń” [158]. Wzorem nie mógł być także dla niej brat bawidamek, prowadzący przez wiele lat hulawczy tryb życia, a obecnie notorycznie zdradzający swą żonę mąż:

²³ S. Freud, *W kwestii wprowadzenia narcyzmu*, [w:] idem, *Psychologia nieświadomości*, przeł. R. Reszke, Warszawa 2007, s. 38.

Przejrzała lata swoje w głąb młodości. Życia uczyła się od Maurycego. On był instruktorem jej na drodze uświadomienia. Wiedząc wszystko o nim, nienawidziła spraw kochania i cały ten świat przejmował ją zgrozą. Przysięgała sobie, że sama nigdy w to nie zestąpi, że będzie zimna i daleka, oczami odwrócona w gwiazdy. [143]

Obserwacja Maurycego wzbudziła wewnętrzny wstręt Narcyzy do miłości i małżeństwa, które w jego wykonaniu łączy się z niewiernością, grą pozorów i poniżeniem. Co ważne, Narcyza jest świadoma, że w relacjach romantycznych najczęściej cierpią kobiety, wykorzystywane i porzucane przez mężczyzn lub traktowane jak przedmiot na męsko-damskim rynku matrymonialnym:

Narcyza miała być na mamę pewne projekty natury pedagogicznej. Nie szło jej oczywiście o jakieś nawracanie na drogę cnoty. Przeciwnie. Narcyza miała zamiar dać jej do zrozumienia, że porzucenie papy Oleśnickiego, a nawet jej, córki, i ucieczka z kochankiem były rzeczą, z punktu widzenia zła i dobra, niemal obojętną. Że natomiast mamie właśnie stała się krzywda przez to, że jako nieświadomą, prostą dziewczynę wydano ją za człowieka więcej niż dwa razy starszego. Że wszystko, co później w całej tej sprawie stało się złego, wynikało właśnie z tej pierwszej wielkiej krzywdy. [164]

Starsza panna Oleśnicka ma w zasadzie pełne prawo do potępienia swej matki, przedstawienia jej licznych wyrzutów i żali za porzucenie jej i ojca i nie najlepsze prowadzenie się gdzieś w Europie. Narcyza podchodzi jednak do sprawy w sposób dość zaskakujący – nie czuje do matki urazy, a wręcz rozumie jej postępowanie i nie uważa go za coś jednoznacznie negatywnego. Można nawet powiedzieć, że matka staje się wzorcem pozytywnym – kobietą, która wyrwała się z siatki konwenansów, choć nie uniezależniła się zupełnie od mężczyzn, wciąż wpadając w sidła kolejnych kochanków. Stosunek kobiet względem mężczyzn Nałkowska przedstawia symbolicznie poprzez wspomnienia Maurycego z dzieciństwa:

I jeden, jeden wieczny na całe życie wyrzut sumienia. Mała dziewczyneczka wiejska, niosąca od potoku w górę do czworaków dwie konewki

drewniane, pełne wody. Maurycy pamiętał niedopiętą z tyłu sukienkę, białawy warkoczyk, związany szmatką, drobniutkie przebieranie nóg, jakby mających nadążyć za ciężarem, nóg małych i czarnych. W połowie góry stanęła, postawiła obie konewki, które bryznęły wodą, odpoczywa, łokciem ocierając nos i oczy. Tymi okrągłymi oczami patrzy, oczami ze szmaragdów cicho patrzy na małego panicza. A on przybliży się bez gniewu, przybliży się z uśmiechem, dobrotliwie, i obie konewki po kolei kopnięciem buta przewrócił. Nie powiedziała nic, bez słowa patrzy, jak szybko wypływa woda z konewki, jak ślicznie ścieka, jak ścieka szeptem, ciemno połyskująca pomiędzy suchą trawą zbocza. Ach – robiły się całe kaskady malutkie, wąskie potoki, podobne do srebrnych padalców. Uczyniwszy to, roześmiał się i odszedł. Odszedł w górę tą samą ścieżką, po której miała iść. Zatrzymał się dopiero u wierzchu zbocza i popatrzył. Nie było jej już na tamtym miejscu. Zobaczył ją nisko, nad łąką, jak z pustymi konewkami znowu schodziła do potoku po wodę. – Pamiętając teraz, podziwiał, jak bardzo zdarzenie to w okrucieństwie swoim, w całym żalonym powabie dzieciństwa podobne było do wiosny. [14]

Pisarka pokazuje los kobiety – uległej, podporządkowanej woli mężczyzny. Już w dzieciństwie te role się stabilizują – Maurycy wie, że może zrobić wszystko z dziewczynką, a ona nie może mu się sprzeciwić, nie ma prawa głosu, w żaden sposób nie reaguje na zachowanie małego panicza. Może być to oczywiście podyktowane pozycją społeczną, podległością chłopki wobec pana, lecz wspomnienie ma zbyt mocno erotyczny charakter, o czym świadczy dokładny opis wyglądu dziewczynki i jej rozpięta sukienka, by nie odczytywać wspomnienia Maurycyego jako obrazu męskiej dominacji, jeszcze nieświadomionej, na razie wyłącznie przeczutej. Nie na długo:

W jego wiedzy uczucie czułości dla kobiety zawierało w sobie zawsze moment pewnego tkliwego, bez złośliwego okrucieństwa. Było to winą dziejów, nie woli, i odnosiło się zawsze do zamierzchłych czasów dzieciństwa, do owego pamiętnego zdarzenia z rozlaniem konewek dziecku. Bo patrząc wówczas z góry na dziewczyneczkę, że odeszła bez słowa i bez łez, że odeszła zasmucona, ale pokorna, doznał był po raz pierwszy

tej głębokiej, niejasnej słodczy, wieszczącej z dna chłopięcego ciała całe późniejsze dzieje miłosne. Musiał być przeczuć naonczas, że tak samo, jak tę krzywdę, byłaby przyjęła najsroszą brutalność pieczyoty – bez ły, tylko z tym smutkiem pokornym i słodkim [...] I stało się, że spotkał wówczas dziecko w pachnących ciemnościach stodoły, małą, pokrzywdzoną dawniej dziewczynkę. I tam – obeznany już z kunsztem miłosnym, dokonał na niej nowej krzywdy. To była druga jego kochanka. Pokornie – bez skargi i bez uśmiechu – dawała mu szczęście. Ale radował się nią niedługo, gdyż wkrótce umarła. [106–108]

Brat Narcyzy gwałci dziewczynę, która później ulega mu jeszcze wielokrotnie, bez słowa wyrzutu, pogodzona z losem. Maurycy traktuje dziewczynę bardzo instrumentalnie, jak zabawkę, lalkę służącą do „dawania mu szczęścia”. Jej śmierć nie robi na nim żadnego wrażenia, zepsutą lalkę nie jest trudno wymienić na nową. Obraz dziewczynki z konewkami staje się dla Maurycygo archetypem kobiety posłusznej, bezwolnej, całkowicie podporządkowanej woli mężczyzny. Tej dominacji ulegają niemal wszystkie przedstawione w powieści kobiety – Hirtowa, beznadziejnie zakochana w mężu i całkowicie podporządkowana jego woli, Ludmiła, Luiza Skorolańska, siostry Ołonieckie, wyłączone z życia przez chorobę brata, całkowicie podporządkowane woli despotycznego ojca. Nie są od niej wolne także matka i siostra Narcyzy – pierwsza z nich, wydana bardzo wcześnie za niekochanego mężczyznę próbuje wyzwolić się poprzez ucieczkę od męża, ale tak naprawdę pozostaje wciąż w mocy mężczyzn, po śmierci kochanka zmuszona brakiem środków do życia wraca do męża. W duchu zależności od płci przeciwnej wychowuje także młodszą córkę – Różę, która odbija siostrze adoratora, z którym zachodzi w ciążę i bierze szybki ślub. Narcyza mówi nie – kończy wszystkie rozpoczęte relacje z mężczyznami, nie pozwala im się rozwinąć, boi się podporządkowania. Możliwe, że traci w ten sposób swoją szansę na szczęście, skazuje się na samotność, ale nie potrafi i nie chce dzielić losu znajomych jej kobiet, woli zamknąć się w swym wewnętrznym świecie wolnym od wpływów, wyznaczonym przez słowa skierowane do Andrzeja – „Ja jestem swoje życie”.

BIBLIOGRAFIA

Literatura podmiotu

Nałkowska Z., *Narcyza*, Warszawa 1982.

Literatura przedmiotu

Borkowska G., *Cudzoziemki. Studia o polskiej prozie kobiecej*, Warszawa 1996.

Freud S., *W kwestii wprowadzenia narcyzmu*, [w:] idem, *Psychologia nieświadomości*, tłum. R. Reszke, Warszawa 2007.

Gajewska A., *Przyjaźń u Nałkowskiej (na przykładzie powieści „Narcyza”, „Hrabia Emil”, „Niedobra miłość”)*, [w:] *Kto się boi Zofii Nałkowskiej?*, red. W. Wydra, Poznań 2013.

Godzińska A., *Kobieca głowa rodziny na podstawie Narcyzy Zofii Nałkowskiej*, [w:] *Księgowanie: literatura, kobiety, pieniądze*, red. I. Iwasiów, A. Zawiszewska, Szczecin 2014.

Graczyk E., *Stać się sobą: o „Narcyzie”*, [w:] *Kto się boi Zofii Nałkowskiej?*, red. W. Wydra, Poznań 2013.

Granice Nałkowskiej, red. A. Zawiszewska, Szczecin 2015.

Janowska M., *Postać-człowiek-charakter: modernistyczna personologia w twórczości Zofii Nałkowskiej*, Kraków 2007.

Kienzler I., *Nałkowska i jej mężczyźni*, Warszawa 2015.

Kirchner H., *Nałkowska albo życie pisane*, Warszawa 2015.

Kirchner H., *Wstęp*, [w:] Z. Nałkowska, *Narcyza*, Warszawa 1967.

Kraskowska E., *Zofia Nałkowska*, Poznań 1999.

Nałkowska Z., *Dzienniki 1909–1917*, Warszawa 1976.

Pekaniec A., *Witalizm z kobiecą sygnaturą? Młodopolskie powieści Zofii Nałkowskiej*, [w:] *Młodopolski witalizm: modernistyczne witalizmy*, red. A. Czabanowska-Wróbel, Kraków 2016.

Pieńkowska E., *Zofia Nałkowska*, Warszawa 1975.

Rogatko B., *Zofia Nałkowska*, Warszawa 1980.

Wiegandt E., *Wstęp*, [w:] Z. Nałkowska, *Romans Teresy Hennert*, Wrocław 2001.

Wójcik W., *Zofia Nałkowska*, Warszawa 1973.

NOTA O AUTORCE

Joanna Gębicz – mgr, doktorantka w Szkole Doktorskiej Nauk Humanistycznych UJ, absolwentka polonistyki-komparatystyki i krytyki literackiej na Wydziale Polonistyki UJ. Zainteresowania badawcze: historia literatury polskiej XX wieku, w szczególności życie i twórczość Jarosława Iwaszkiewicza, Czesława Miłosza i Zofii Nałkowskiej, krytyka feministyczna. Publikowała w „Kontekstach Kultury”, „Ruchu Literackim” i tomach pokonferencyjnych.

Kontakt: joanna.gebicz@doctoral.uj.edu.pl